

### III ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W KRAKOWIE. (SEKCJA II).

---

## Stan badań na polu dziejów wychowania, szkół i nauk w Polsce.

Referat

**Dra Antoniego Karbowiaka**

z Krakowa.

Dziejopisarstwo polskie mimo nienajlepszych warunków rozwija się nienajgorzej, ale nie na całej linii. Są działy w części zaniedbane. Do takich zaliczyć trzeba dzieje wychowania i szkół oraz dzieje nauk w Polsce. Prace z tej dziedziny pojawiają się bardzo rzadko. Cudzoziemcy, którzy się zajmują naszymi dziejami, mają o tej części naszej historyografii jak najgorsze wyobrażenie. Z jej ubóstwa wysnuwają błędne wnioski o naszych sprawach edukacyjnych i o naszej nauce w przeszłości. Lekceważą ją a z nią i nas samych.

Że stan badań nad dziejami wychowania i szkół naszych i nauk w Polsce faktycznie nie jest świetny, nie trudno udowodnić nawet bez zapuszczania się w szczegółowy wywód.

Najprzód pozbawiona jest ta gałąź historyografii u nas odpowiednich warunków. Gdzieindziej rekrutują się pracownicy z sfer nauczycielskich. U nas po ostatnim rozbiórce stopniała od razu poważna przedtem liczba nauczycieli Polaków, a tem samem i pracowników, związanych bezpośrednio z edukacją i szkołą i nauką a więc mających najwięcej interesu i najlepiej ukwalifikowanych do badania ich dziejów. A nadto odcięto ten nieliczny zastęp polskich nauczycieli od spraw szkolnych narodowych, wprowadzając z nowym rządem nowe urządzenia szkolne, przyczem nie szczędzono słów potępienia do zarzuconej polskiej organizacji edukacyjnej. A gdy się mimo to znalazł chętny badacz tej gałęzi naszych dziejów, to napotykał na trudności i przeszkody, niedające się często pokonać. Wskutek częstych zmian rządów, ciągłych zaburzeń wojennych, zmarniała znaczna część archiwów edukacyjno-

szkolnych a do ocalałych był i jest poniekąd jeszcze przystęp utrudniony słupami granicznymi, a niekiedy i innymi przeszkodami. Nie było też u nas i niema dotąd zachęty i materialnego poparcia, idącego z góry, którego się gdzieindziej podobnym usiłowaniam nie szczędziło i dziś obficie udziela. Za granicą wykładają się w uniwersytetach dzieje edukacji narodowej i dzieje poszczególnych nauk bądź to w całości, bądź też szczegółowo niektóre ich partje, w obu naszych polskich uniwersytetach podobnych wykładów napróżno szukamy w dorocznych preliminarzach naukowych. Nic dziwnego, że w stanie nauczycielskim mało jest interesu do dziejów pedagogii narodowej i do dziejów nauki w Polsce. W tych warunkach historyografia pedagogii i nauk nie mogła zakwitnąć i nie zakwitnie, gdy się warunki nie zmieniają.

Całokształt dziejów wychowania i szkół w Polsce, mamy dotąd tylko jeden, wydany przed laty 50 a doprowadzony tylko do r. 1794<sup>1)</sup>. Zasługa Józefa Łukaszewica jest wielka, a praca jego bardzo poważna. Autor, człowiek niezmiernie pracowity spożytkował wszystkie co ważniejsze monografie swoich poprzedników i cały materiał źródłowy drukowany i bardzo wiele rękopiśmiennego. Wychowanie publiczne i prywatne całego narodu i poszczególnych jego warstw, dzieje wszystkich szkół od najwyższych do najniższych, słowem wszystko, co wchodzi w skład historii wychowania i szkół, było przedmiotem jego skrętnych poszukiwań i badań. Historia szkół ma wielkie wady obok wielkich zalet. Razi nas w niej brak bezstronności wobec niektórych zagadnień jak np. szkół jezuitckich, stałe przesadne uogólnianie odosobnionych faktów, brak ścisłej krytyki źródeł i faktów, zbyt wielka ilość surowego materiału i całe szeregi faktycznych błędów i pomyłek. Ale z drugiej strony mamy w pracy Łukaszewicza pierwszy i dotąd ostatni całkowity obraz dziejów szkolnych polskich, zestawiony z wielką skrętnością i nie bez talentu, wyborną książkę informacyjną.

Ale mimo wielu swoich zalet »Historja szkół« jest już dziełem przestarzałym i niewystarczającym na zaspokojenie dzisiejszych naszych potrzeb. Autor pominął całkowicie niezmiernie ciekawe czasy porozbiorowe, a do nakreślenia obrazu dziejów szkolnych przedrozbiorowych spożytkował zaledwie

<sup>1)</sup> Historia szkół w Koronie i Wielkiem Księstwie Litewskiem od najdawniejszych czasów aż do r. 1794, tom I—IV, w Poznaniu 1849-1851.

część materyałów, wskutek czego musiał cały szereg spraw pozostawić bez wyjaśnienia lub zbyć ogólnikami.

Całokształtu dziejów nauk w Polsce nikt dotąd nawet nie próbował złożyć.

Po »Historyi szkół« Łukaszewicza przybyło w ciągu 50 lat wiele cennych publikacyi źródłowych i sporo opracowań monograficznych, ale to wszystko jest zaledwie początkiem tego, co nam zrobić trzeba, ażeby z gruntu poznać dzieje edukacyi narodowej i móżdż je spożytkować dla celów edukacyjnych chwili bieżącej. Mimo pewnego dorobku jest w pracy na polu historyografii pedagogicznej coś z żółwiego poruszania się naprzód, przy tem widoczna dorywczość i brak należycie obmyślanego planu. Pracownicy dotykają przygodnie najrozmaitszych kwestyi a nie wyświelają należycie żadnej. Pewne ożywienie zapanowało na polu historyografii pedagogicznej po kongresie pedagogicznym we Lwowie w r. 1794, a wzmożło się bardzo poważnie z powodu jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jubileusz minie, ruch znów osłabnie. Jest w tem dowód i wskazówka, że dla utrzymania tej gałęzi naszej historyografii na pożądaney wysokości, konieczna jest jakaś stała podnieta. Wszystko, cośmy dotąd na polu historyografii pedagogicznej zrobili, wzięte razem, jest jak na początek dobre, ale nie wystarcza bezwarunkowo do podjęcia pracy około napisania całego wyczerpującego obrazu dziejów wychowania i szkół. W którąkolwiek stronę się zwrócić, wszędzie napotyka się braki tak wielkie, że niepodobną jest rzeczą ruszyć się naprzód bez rozległych i wyczerpujących studyów źródłowych po archiwach w całej Polsce i po za jej granicami rozrzuconych. Wglądnijmy w szczegóły, ażeby się przekonać o prawdzie.

Uniwersytetowi Jagiellońskiemu poświęcił Łukaszewicz w »Historyi szkół« stosunkowo najwięcej miejsca. Po r. 1850 nasza historyografia pedagogiczna zajmowała się nim najpilniej. Przybyły jako nowe, autorowi »Historyi szkół« przeważnie nieznanne źródła, a w szczególności pięć tomów Kodeksu dyplomatyicznego, Ustawy Wydziałów, Kolegiów, burs, spisy uczniów i wykładów najdawniejszych czasów, protokoły wizyty Oraczewskiego, sporo materyału z czasów Księstwa warszawskiego i Kronika najnowszej doby. Opracowań, monografi i źródeł dostarczyli po r. 1850: Brandowski, Burzyński, Ekielski, Fijałek, Gromadzki, Leniek, Majer, Mecherzyński, Meciszewski, Muczkowski, Oettinger, Rostafiński, Szujski, Wisłocki Wiszniewski i inni. Ten znaczny zastęp pracowników, a zwa-

szcza wydawnictwa Wisłockiego, posunęły znajomość dziejów krakowskiej »Almae Matris« ogromnie naprzód. A jednak o poważnym opracowaniu całokształtu dziejów nie można jeszcze myśleć. Zaczyna wychodzić znakomita publikacja jubileuszowa p. prof. dra Kazimierza Morawskiego, dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszej najświetniejszej jego dobie. Gdy zważymy, że właśnie ten okres cywilizacji europejskiej ostatnimi czasy u nas i zagranicą oświetlono z najrozmaitszych stron, że właśnie tę dobę historii Uniwersytetu objęły liczne najnowsze wydawnictwa, a przypatrzymy się ogromowi nowego materiału, nagromadzonemu przez autora z trudem i zachodami, to przychodzimy do przekonania i świadomości, ile nam jeszcze trzeba zrobić, zanim się doczekamy opracowania całości dziejów przesławnej najwyższej szkoły krakowskiej. Dość wspomnieć same krakowskie archiwa! Są w nich materiały tak rozległe i tak obfite.

Nierównie lepiej ma się sprawa z obrobieniem dziejów uniwersytetu wileńskiego. Baliński opracował źródłowo dzieje uniwersytetu do r. 1803, a Żmigrodzki historię czasów kuratorii ks. Adama Czartoryskiego. Obecnie z powodu jubileuszu wydał J. Bieliński trzy tomy, w których zebrał i ułożył systematycznie znany sobie materiał do dziejów uniwersytetu wileńskiego. W pracy są znaczne luki, które się jednak dadzą bardzo łatwo uzupełnić. Do wyczerpującej syntezy dziejów będzie można przystąpić niezadługo.

Dzieje Uniwersytetu Zamojskiego mimo szkicu Sierpińskiego, wydanego w »Jaskółce« warszawskiej r. 1843, i wiadomości podanych w Łukaszewiczu, zalegały grube mgły. Zdjął z nich najgrubszą zasłonę X. Wadowski, a odsłonił nam je znacznie Kochanowski, mimo to pozostaje dużo jeszcze do zrobienia, aby dzieje te wyświetlić gruntownie.

Dzieje Akademii jezuickiej lwowskiej, istniejącej przez szereg lat w XVIII. wieku, których był już dotknął H. Załęski, w rozmaitych swoich pracach, zestawił umiejętnie prof. dr. Finkel razem z dziejami Uniwersytetu lwowskiego w roku 1894. Akademia jezuicka potrzebuje jeszcze dalszych badań.

Dzieje Liceum w Krzemieńcu mimo dość skrzętnej pracy p. Rollego przedstawiają dotąd jeszcze kwestyę otwartą.

Politechnika lwowska otrzymała zarys dziejów w pracy Zajączkowskiego.

Historia Uniwersytetu warszawskiego zaczyna wychodzić. O Akademii płockiej wiemy mało co, natomiast druga szkoła wyższa na kresach wschodnich, Akademia kijowsko-mohilańska,

jest nam dzięki sumiennej sprawozdawczej pracy p. Jabłonowskiego dość dobrze znana.

Z powyższego zwięzłego przeglądu widać, że do gruntownej znajomości dziejów naszej akademii i uniwersytetów jest przed nami jeszcze daleka mozolna droga.

Dzieje studyów młodzieży polskiej w Uniwersytetach zagranicznych są wprawdzie rozpoczęte, ale trzeba będzie długo jeszcze czekać, zanim je doprowadzimy do pożądanego stanu.

Z dziejami najwyższych szkół pozostają w bardzo ścisłym związku dzieje nauk w Polsce. Ta gałąź historyografii jest u nas bardzo zaniedbana, leży prawie odłogiem z małymi wyjątkami. Te dwie grupy badań powinny iść równorzędnie naprzód, obie się bowiem nawzajem wspierają, obie, nie wspierając się wzajemnie, muszą chromać i niedomagać.

Im niższy stopień edukacji i szkoły, tem mniej postąpiono w badaniu jego dziejów.

Dzieje seminarjów duchownych, świeckich i zakonnych, w których przez szereg wieków wychowywały się nieprzeliczone zastępy kapłanów a zatem nauczycieli wszystkich warstw społecznych a jednocześnie w znacznej części także nauczycieli naszych szkół wyższych i niższych, są dotąd niwą zaledwie tu i owdzie pługiem trąconą, a zresztą leżącą odłogiem na całym swym olbrzymim obszarze. Tych zakładów liczymy w przeszłości na setki a do zliczenia dobrych monografii, wydanych dotąd, wystarczą palce jednej ręki.

Może nieco lepiej a więc dość mizernie przedstawia się stan badań dziejów edukacji i szkół stopnia średniego, powiedzielibyśmy dziś gimnazyalnych. W chwili pierwszego rozbioru liczyliśmy na obszarze Polski przeszło 150 szkół gimnazyalnych. Do tej sumy trzeba dodać poważną liczbę szkół średnich, które przedtem istniały a których w r. 1772 już nie było, oraz tych, które powstały po pierwszym rozbiorze Polski. Na tę ogromną liczbę szkół mamy zaledwie jakie 25 monografii, których większa część jest suchą kroniką. Zresztą monografie te zajmują się tylko nowszymi dziejami, a pomijają prawie całkiem dawniejsze. Smutnemu obrazowi dotychczasowych badań dziejów wychowania i szkół stopnia średniego nie przybędzie zbyt wiele wesołych barw, gdy do powyższych monografii dodamy kilka rozpraw pedagogicznych i dydaktyczno-metodycznych, oraz kilka tomów źródeł, wydanych w tej połowie bieżącego wieku. Wielka moc błędnych wiadomości z dziejów tej kategorii szkół krąży wśród nas

w mowie i piśmie, nie zdajemy sobie sprawy z rozmaitych nazw i stopni tychże szkół, mamy przyémione lub wręcz błędne pojęcia o planach naukowych, o podręcznikach szkolnych, o pedagogiczno-dydaktycznem wykształceniu nauczycieli i o wielu, bardzo wielu innych równie ważnych zagadnieniach. Jednem słowem tego, co u nas w tym kierunku zrobiono, nie można nazwać nawet dobrym początkiem.

Kwitła u nas sztuka wojenna, teoryi tej sztuki uczyła się młodzież w niektórych szkołach gimnazyalnych i w osobnych wyłącznie temu celowi poświęconych zakładach. I znów mało co wiemy o tej tak ciekawej gałęzi edukacyi publicznej i o zakładach, w których jej udzielano. Luźne, zazwyczaj z pamiętników zaczerpnięte wiadomości, zebrane przez kilku chętnych i ciekawych sprawozdawców, przeżywamy w encyklopediach lub niby świeżych sprawozdaniach. Szkoła rycerska warszawska, sławna w dziejach naszych, nie ma dotąd godnego swej przeszłości historyografa, cóż dopiero mówić o innych mniej sławnych.

W życiu i wychowaniu domowem miała Polka wszelkich stanów przeważny wpływ. Córki zamożnych rodów szlacheckich i mieszczańskich, pobierały edukacyę, bądź to w domu bądź też w pensyonatach, kierowanych przez zakonnice lub osoby świeckie. I znów zagadnienia, jaka była treść i jaki zakres owej żeńskiej edukacyi, zagadnienia jak na dziś jednego z najciekawszych, nikt dotąd nie rozwiązał a nawet nie próbował rozwiązać, a przecież to kwestya dziś właśnie bardzo ważna.

Znajdujemy w przeszłości w rozmaitych czasach ślady różnych szkół fachowych, ekonomicznych, rzemieślniczych, górniczych i innych, ale często prócz gołej nazwy a czasem i napiska fundatora nic więcej o nich nie wiemy.

Dziejami edukacyi i szkół najniższej kategorii, zajmowało się co prawda kilku poważniejszych badaczy, a między nimi i Łukaszewicz w swej »Historyi szkół« i w osobnej monografii. Jak na początek dobre to, ale z natury rzeczy właśnie ten dział edukacyi i szkół nastęrcza największe trudności, a długo trzeba będzie czekać na wyczerpującą jego historyę, gdyż trzeba będzie wpierym zbadać archiwa kościołów parafialnych wiejskich i miejskich, nie mówię wszystkich, ale zawsze ogromnej liczby w najrozmaitszych punktach Polski, wydobyc prócz tego materyał z protokołów wizyt dyecezyalnych, dekanalnych, oraz począwszy od czasów Komisyi edukacyi narodowej, z wizyt, odbytych z polecenia władz świeckich.

O szkołach polskich, zakładanych przez Polaków za granicą poczynawszy od XVIII w. w rozmaitych miastach Europy, a nowszymi czasy i w ziemiach zaatlantyckich, wiemy również bardzo mało.

Zbierzmy powyższe uwagi w jedno ognisko. Badania nad dziejami wychowania i szkół i nauki w Polsce przedstawiają się smutno, idą wprawdzie naprzód, ale żółwym chodem, dorywczo, bez planu i należytego poparcia i organizacyi.

Czy potrzeba dowodzić, że pożądaną jest zmiana na lepsze, że powinniśmy się tą gałęzią historyografii naszej opiekować więcej, aniżeliśmy to dotąd czynili? Odpowiedź potakująca tak leży na dłoni, iż nie potrzeba jej długo usprawiedliwiać. Szkoła polska i wychowanie i nauka to przecież jedno z tych pól, z których naród przez szereg wieków czerpał ożywcze soki i kształty i podstawy życia moralnego i intelektualnego. Nie chodzi tu o samo tylko zbadanie przeszłości, ta właśnie gałąź naszej cywilizacyi ma przed innemi i tę jeszcze doniosłość, że gruntowna jej znajomość ułatwi nam prowadzenie edukacyi młodych pokoleń w duchu naprawdę narodowym. Nie przeczę, że nasze szkoły, o ile ich kierunek od nas samych zależy, spełniają swoje posłannictwo w duchu narodowym, ale muszę bez obsłony wyznać, że nieznajomość dziejów naszej specyficznie narodowej pedagogicznej przeszłości to zadanie szkołom co najmniej bardzo utrudnia. Niema w szeregach nauczycielstwa polskiego takiego, któryby sobie nie poczytywał za najświętszy obowiązek wychowywać powierzonej sobie dziatwy na dobrych obywateli ojczyzny. Zaznacza się to z naciskiem, bo tak jest rzeczywiście. Ale praca nasza, skazana na doświadczenia osobiste, staje się przez dłuższy czas niewydatną. Bo zważmy, że pedagogia każda a więc i nasza narodowa jest sztuką, nie dającą się tak łatwo zbadać, lecz składa się z nadzwyczaj drobiazgowych momentów, tak różnorodnych i z sobą powikłanych, jak mnogie są i przeróżne zalety i wady, usposobienia i wrażliwości, słowem charaktery młodzieży polskiej i społeczeństwa polskiego. Aby sztukę tę bez długich a czasem szkodliwych próbowań osiąść i nabywanie jej i sobie samemu i innym ułatwić, trzeba nam, co wielki nasz pedagog Piramowicz usilnie zaleca, rozczytywać się w naszej narodowej literaturze pedagogicznej, ale to może nastąpić dopiero po gruntownem opracowaniu dziejów tejże literatury, która, mówiąc nawiasem, jest bardzo bogata.

Jest bardzo bogata i piękna, bo piękne mieliśmy dzieje wychowania i szkół. Wiedzą o tem ci wszyscy, którzy tylko

zechcieli bodaj tu i owdzie gruntowniej do nich zaglądnąć. Ale dotychczas niestety mało do nich zagładano. My sami, czerpiąc całą swoją wiedzę pedagogiczną z zagranicy, mamy o tych dziejach bardzo liche wyobrażenie, a cóż mówić o cudzoziemcach. Jedni z nich ignorują nas, bo im na nas nie nie zależy. Ci zaś z nich, którzy się z nami stykać muszą, głoszą z zadowoleniem, żeśmy społeczeństwem bez większej wartości, bośmy, jak niektórzy utrzymują, nie mieli szkół i nauki, o którejby warto było pisać. Pograniczna literatura pruska jest bogata w te uszczypliwe frazesy, a wielkim ich zbiornikiem jest encyklopedia pedagogiczna Schmida. Głoszą o nas w mowie i piśmie, żeśmy mało mieli szkół, że te nieliczne szkoły były liche, że dopiero rządy porozbiorowe otwarły nam źródła błogosławieństw, jakie spływają z dobrze urządzonego wychowania i szkół. Czas wielki, abyśmy przeciw temu zaprotestowali z dowodami w rękę. Nie chodzi tu już o samą upokorzoną i pokrzywdzoną dumę narodową, tu chodzi też i o pokolenia dzisiejsze, bo owe ujemne opinie rozchodzą się zwłaszcza na kresach i pomiędzy młodzieżą polską i studzą w niej miłość do przeszłości narodowej. Pedagogia niemiecka umie ten moment wyzyskiwać na swoją korzyść.

Prócz moralnych korzyści przyniesie pogłębienie dziejów edukacji narodowej i pewne zyski natury praktycznej. Szkoła wpływa, jak wiadomo, potężnie na tok oświaty i literatury. Do zrozumienia dziejów literatury potrzebna jest między innymi i znajomość historii edukacji narodowej. Sumienny historyk literatury, zawsze śledzi za związkami omawianych przez siebie zjawisk naukowych i literackich ze współczesną edukacją i szkołą. Przy obecnym stanie badań historyczno-pedagogicznych znalezienie owego związku jest ogromnie utrudnione a w wielu wypadkach niemożliwe. Przyspieszając i pogłębiając badania nad edukacją narodową, oddamy dobrą usługę historii literatury.

Jest dziś na porządku dziennym sprawa rozmaitych reform szkolnych. Pisze i mówi się wiele na temat rugów klasycyzmu z szkół średnich, o propedetyce prawa i higieny w tychże szkołach, o wprowadzeniu do planów naukowych obowiązkowej nauki gimnastyki i śpiewu itd. Te nasze dyskusje zyskałyby na interesie i na pogłębieniu, gdyby wciągnięto do nich dzieje naszej edukacji narodowej. Przy dzisiejszym stanie badań jest to rzeczą niemożliwą. Szkoda z tego znaczna, bo w naszych szkołach gimnazjalnych było przed stu przeszłolaty już nie jedno w planie naukowym, co dziś poważne bar-



dzo zgromadzenia i głośne powagi pedagogiczne uważają za potrzebną a w skutkach swych doniosłą reformę.

Zbierając myśli, rozrzucone w tej drugiej części naszego referatu, dochodzimy do przekonania, iż zachodzą poważne względy, dla których powinniśmy zorganizować intensywniejszą pracę na polu historyografii pedagogicznej. Wymaga tego ważność i doniosłość przedmiotu samego, prosi się o to dobra nasza sława i godność narodowa, potrzeba wreszcie ożywienia i przyspieszenia tychże badań dla bardzo wielu celów natury praktycznej. Doniosłość badań dziejów edukacyjnych ocenili należycie Niemcy, a Reichstag niemiecki uchwalił na nie 1999 r. 30000 marek, (Mittheilungen, IX. str. 173 i dalsze).

Potrzeba badań intensywniejszych na polu dziejów wychowania, szkół i nauki jest widoczna, ale czy mamy środki po temu, ażeby tej potrzebie stało się zadość? Sprawę ważną, jaką jest niewątpliwie ta gałąź historyografii naszej, trzeba pchać naprzód choćby w najtrudniejszych dla niej warunkach i okolicznościach. Lecz zorganizowanie pracy na polu dziejów szkół i nauki nie przedstawia nawet większych trudności i nie wymaga wielkich ofiar i nie udareمني innych ważnych spraw. Pracowników mamy dziś już kilku, a przy odpowiedniej zachęcie znalazłoby się ich i wychowało wielu. Mecenasów znajduje u nas każda dobra sprawa, byleby ją tylko zręcznie naprzód wysunąć.

Najskuteczniejszym środkiem do celu byłoby zawiązanie osobnego Towarzystwa historyków i przyjaciół szkół i nauki polskiej. Niemcy mieli nierównie więcej specjalistów w tej gałęzi historyografii swojej, szczylicili się poważnymi rezultatami, a jednak przyszli do przekonania, że ogrom pracy, jaki badanie historii szkół i wychowania a w dodatku jeszcze i nauk przedstawia, da się pokonać jedynie zbiorowemi i to dobrze zorganizowanemi siłami, i zawiązali w tym celu przed kilku laty osobne stowarzyszenie: Gesellschaft für deutsche Erziehungs- und Schulgeschichte. W odezwie, nawołującej do przystąpienia do Towarzystwa, umieścili organizatorowie ustęp charakterystyczny, który pozwalam sobie w dosłownem powtórzyć brzmieniu: »Die würdige Aufgabe kann in wissenschaftlich genügender Weise nur durch das Zusammenwirken vieler Kräfte gelöst werden. Es gilt den vereinzelt Bemühungen auf diesem Gebiete einen Mittelpunkt zu schaffen, durch geeignete Veröffentlichungen den Weg der deutschen Bildung die Jahrhunderte hindurch aufzuhellen und hierdurch die Bestrebungen der Gegenwart zu fördern.« Towarzystwo takie miałoby u nas bardzo

szeroki zakres działania, zwłaszcza gdyby sobie jednocześnie postawiło za cel także badanie historii nauk w Polsce. Prócz rozległego a dość zaniedbanego pola dziejów szkoły i nauki polskiej, któreby mu uprawiać przyszło, mogłoby się zająć organizacją Muzeum historycznego, gromadząc w niem wszystko, co z szkołą i nauką polską pozostaje w związku i jest jej świadectwem i wyrazem i śladem i dźwignią na przyszłość.

Zawiązanie osobnego Towarzystwa byłoby pożądanem i ze względu na wydatki publikacji z zakresu historii szkół i nauk, które z natury rzeczy będą kosztowne a nie mogą liczyć na wielki pokup jako zbyt fachowe.

Gdyby pożądanem nam Towarzystwo z jakichkolwiek względów i powodów, żadną miarą nie dało się zawiązać i stałe utrzymać, to możnaby w obrębie Akademii Umiejętności w Krakowie zorganizować osobną Komisję, któraby się zajmowała wyłącznie historią wychowania, szkół i nauk w Polsce. Akademia Umiejętności i tak już otacza tę gałąź historii winnym jej pietyzmem, w braku jednak osobnej komisji nie widać na tem polu ożywienia, kierunku i skupienia sił.

Niezależnie od Towarzystwa a względnie Komisji historyczno-pedagogicznej i historyczno-naukowej, czy jak ją nazwiemy, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby w uniwersytetach ziem polskich, a przynajmniej w obu uniwersytetach galicyjskich wykładano z roku na rok bodaj w małej liczbie godzin tygodniowych dzieje wychowania, szkół i nauk w Polsce, jak się to dzieje w uniwersytetach zagranicznych, które na te wykłady kładą znaczny nacisk. I tak np. w r. 1893/4 z 35 uniwersytetów niemieckich wykładały 21 bądź to całości, bądź też poszczególne ustępy z dziejów pedagogii i szkół. W niektórych uniwersytetach wykładało jednocześnie po dwóch profesorów np. w Wroławiu (Baeumker, Kaufmann), w Jenie (Eucken i Stoy), w Lipsku (Hofmann i Richter). Trzeba dodać, że w owych 14 uniwersytetach były wykłady tej treści w innych latach.

We wszystkich prawie Uniwersytetach niemieckich istnieją osobne katedry do tego przedmiotu<sup>1)</sup>. I u nas należałoby dążyć do tego, aby także stałe katedry powstały a przynajmniej do tego, aby stworzono stałą katedrę pedagogii ogólnej, któraby prócz dziejów pedagogii powszechnej uwzględniała także historię wychowania i szkół w Polsce. Interes zaś do

<sup>1)</sup> Mitth. d. Gesel. f. d. Erziehungs- und Schulgeschichte. V., str. 69—71.

dziejów poszczególnych nauk w Polsce możnaby szerzyć za pomocą wykładów ich dziejów, doczepianego od czasu do wykładów odnośnej fachowej katedry.

Nie jest zamiarem niniejszego referatu wyczerpujące zestawienie wszystkich możliwych środków, któremiby można rozbudzić, ożywić i spotęgować ruch na polu historyografii historyczno-pedagogicznej i historyczno-naukowej. Przekroczylibyśmy też ramy referatu, gdybyśmy chcieli wnikać w szczegóły programu działania na przyszłość, czy to w Towarzystwie czy w Komisji czy też w innej podobnej organizacji tej pracy. Nie można jednak nie wskazać głównych punktów programu. Chodzi w pierwszej linii o zebranie, o krytyczny rozbiór, opracowanie i umiejętne wydanie materiałów, rozproszonych po bibliotekach i archiwach prywatnych i publicznych, mających związek z dziejami wychowania, szkół i nauki w Polsce. Chodzi też o monografie, któreby utorowały drogę i ułatwiły pracę przyszłym historyografom, chcącym przystąpić do syntezy tychże dziejów.

W myśl powyższych wywodów byłoby rzeczą pożądaną, aby III. Zjazd historyków polskich uchwalił, co następuje:

Zważywszy, że obecny stan badań nad dziejami wychowania, szkół i nauk w Polsce nie jest świetny;

zważywszy dalej, że gruntowna znajomość tychże dziejów pożądana jest z wielu względów i dla wielu celów,

III. Zjazd historyków polskich daje wyraz przekonaniu, iż trzeba pracę około zbadania tychże dziejów zorganizować, wzmocnić, ożywić i otoczyć większą niż dotąd pieczołowitością.